

MAREK HŁASKO

PETLA



Wódka
jest
prawdą,
którą
rozumie
się
zawsze
zbyt
późno.
Pijak
rozumie
swoje
życie
dopiero
wtedy,
kiedy
wszystkie
drzwi są
zamknięte

Pęta

MAREK HŁASKO
PĘTLA

Opracowanie tekstu: *Wiesław Cichy, Dariusz Skowroński*

Konsultacja reżyserska: *Jarosław Ostaszkiewicz*

Scenografa: *Bolesław Polnar*

Muzyka: *Tomasz ŁOTWOR Zatwarnicki*

Ścieżka dźwiękowa: *Ryszard Balcer*

Obsada:

KUBA - *Wiesław Cichy*

KΩBV - *Dariusz Skowroński*

KRYSTYNA - *Beata Rynkiewicz-Zaborowska*

25
PREMIERA W LISTOPADZIE 2000



Z dobrą kobietą - nie boli życie,
od dobrego jadu - nie boli brzuch,
od dobrego trunku - nie boli głowa...

Jedno z przysłów, które są mądrością narodu

Pęta

O ile kult szalonych poetów jest w Polsce rzeczą dosyć zwyczajną, że wspomnimy o Bursie, Stachurze, Wojaczku, o tyle prozaikom rzadziej się to przytrafia. Hłasko to chyba wyjątek. Legenda o tym pisarzu znacznie przerosła zainteresowanie samą jego twórczością. W ogromnej masie publikacji prasowych analiz literackich jest bardzo mało.

Marek Hłasko zaczął publikować w prasie w roku 1954, w 1956 wydał pierwszą książkę, zbiór opowiadań "Pierwszy krok w chmurach", który przyniósł mu błyskawiczny, także międzynarodowy rozgłos. Był nieomal bożyszczem i zarazem enfant terrible warszawskiego środowiska, wślawionym różnymi drakami, osnuwającymi przede wszystkim popularną w swoim czasie knajpę "Kameralna" na ulicy Foksal. W 1958 wyjeżdża do Francji i udziela kilku zakazanych w owym czasie wywiadów, na skutek czego władze odmawiają mu przedłużenia ważności paszportu. Później odmawiają także prawa przyjazdu do Polski. Hłasko wędruje więc po świecie, przede wszystkim po Niemczech, Stanach Zjednoczonych i Izraelu. Żeni się z niemiecką aktorką Sonią Zieman, zyskuje licencję pilota, jego awantury i wybryki opisuje prasa światowa. Jest uważany za "polskiego Jamesa Deana"...

Być może ów piorunujący sukces, który stał się od pierwszej chwili udziałem Hłaski, sprawił, że pisarz właściwie niewiele już zmienił i rozwinął. Od początku do końca wracają te same postaci, te same sytuacje, skłonności do "czarnej literatury", motyw rozdźwięku między rzeczywistością a marzeniem. Bohater to z reguły jakaś wersja portretu samego Hłaski, szofer bądź lotnik, alfons i kryminalista, alkoholik i awanturnik.

Co z tego zostało po latach? Przede wszystkim niezwykła teatralność i filmowość. Zauważono to od pierwszej chwili. Jeszcze przed wyjazdem Hłaski z Polski Aleksander Ford sfilmował "Ósmy dzień tygodnia", Wojciech Has "Pętlę", a Czesław Petelski "Następnego do raju" - jako "Bazę ludzi umarłych". Tych ekranizacji było potem wiele, w różnych zakątkach świata. Adaptacje teatralne aż trudno zliczyć - od momentu gdy rozsypały się zakazy polityczne, skazujące twórcę na niebyt. To nie tylko kwestia dialogu, ale także precyzyjnej fabuły, wielkiej konkretności i dosadności opisu. Dlatego zresztą Hłasko jest chętnie i powszechnie czytany i w Polsce, i w kilkudziesięciu innych krajach. Nie zapominajmy przy tym, że autor miał zaledwie trzydzieści pięć lat w chwili śmierci...

Piotr Kuncewicz

Agonia i nadzieja tom V, Warszawa 1994



Urodziłem się w 1934 r. w Warszawie. Ojciec mój Maciej był prawnikiem, lecz nigdy w zawodzie nie pracował. Zmarł na gruźlicę 13.09.1939 r. podczas oblężenia Warszawy. Do powstania uczyłem się w szkole poszechniej. Po powstaniu mieszkalem we Wrocławiu, gdzie skończyłem sz. Podst. Trzykrotnie usiłowałem skończyć IX kl. lecz za każdym razem bez powodzenia. Usunięto mnie wreszcie uważając za idiotę. Pracowałem potem jako pikolak, ładowacz, szofer, furman, monter itd. nie chce mi się wymieniać, bo i tak nikt nie uwierzy. Pisać zacząłem w 1951 r.

Ankieta członkowska Marka Hłaski do Związku Literatów Polskich z 28.IX.1956

Hłasko był zdemoralizowany zbytnią łatwością życia, jakie mu stworzono. Atmosfera popularności i uwielbienia, łatwe, stosunkowo duże pieniądze, poczucie rewanzu za te lata, gdy wszyscy wmawiali mu, że jest nieukiem, że do niczego nie dojdzie, że marna czeka go przyszłość. Sukcesom towarzyszył alkohol. Działo się to bowiem w kraju, gdzie obowiązującym rytuałem towarzyskim jest picie. Picie z okazji klęski, oblewanie sukcesu, picie z okazji ślubu, narodzin dziecka, chrztu, pierwszej komunii i pogrzebu. A Hłasko pil z tymi, których znało się z pierwszych stron gazet, którzy byli jego idolami. O jego piciu wspomina Józef Hen: *Co do pijaństwa: nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że to inni go rozpijali. Każdy chciał z nim wypić. Snobowano się na to...*

Andrzej Czyżewski
Piękny dwudziestolemi, DaCapo 2000

W Sylwestra [...] wypilem ze znajomymi ćwiartkę wódki, potem pojechałem do matki - tam wypilem jeszcze parę kieliszków i potem już się nie zatrzymałem. Owszem zatrzymałem się w komisariacie. Tym razem pokarał mnie Bóg, bo od 4 dni leżę w łóżku, nie mogę nawet jeść [...] No cóż. To niestety nałóg, który robi ze mnie bydlę, być może nie ma już w tym mojej wielkiej winy, być może jest [...] Tak dalej już nie można. W piątek pójde do lekarza: jeśli powie mi, że naprawdę mogę się wyciągnąć z tego - będę próbował ze wszystkich sił. Wyjadę, postaram się pracować.

List Marka Hłaski do Jerzego Andrzejewskiego ze stycznia 1956

W czwartym numerze prestiżowego miesięcznika „Twórczość” z roku 1956 ukazuje się opowiadanie „Pętla”. Publikacja w tym miesięczniku nobilitowała; byli tam drukowani już uznani pisarze. To dłuższe opowiadanie w pełni na nobilitację zasługiwało. Było i pozostało jednym z najlepszych utworów Marka Hłaski. Jest przejmującym obrazem alkoholizmu i namiętnym protestem wobec tego nałogu.

Andrzej Czyżewski
Piękny dwudziestolemi, DaCapo 2000


... i oto nareszcie narodził się w Kraju nowy nieprzeciętny talent pisarski[...] Zwróciłem na niego uwagę kilka miesięcy temu po przeczytaniu noweli „Pętla”. [...] Nie zdarzyło mi się już dawno czytać rzeczy napisanej z takim wewnętrznym przekonaniem i napięciem [...] Łatwo się zorientować, jaka jest ambicja pisarska Hłaski: zdrapywać politurę kłamstwa i mitologii propagandowej z powojennego życia polskiego [...] Robi on to w sposób na tyle dojrzały artystycznie, że operując samymi tylko realiami, daje coś więcej niż realny opis fotograficzny. Tworzy atmosferę i to atmosferę niezapomnianą...

Gustaw Herling-Grudziński
londyńskie *Wiadomości*, październik 1956

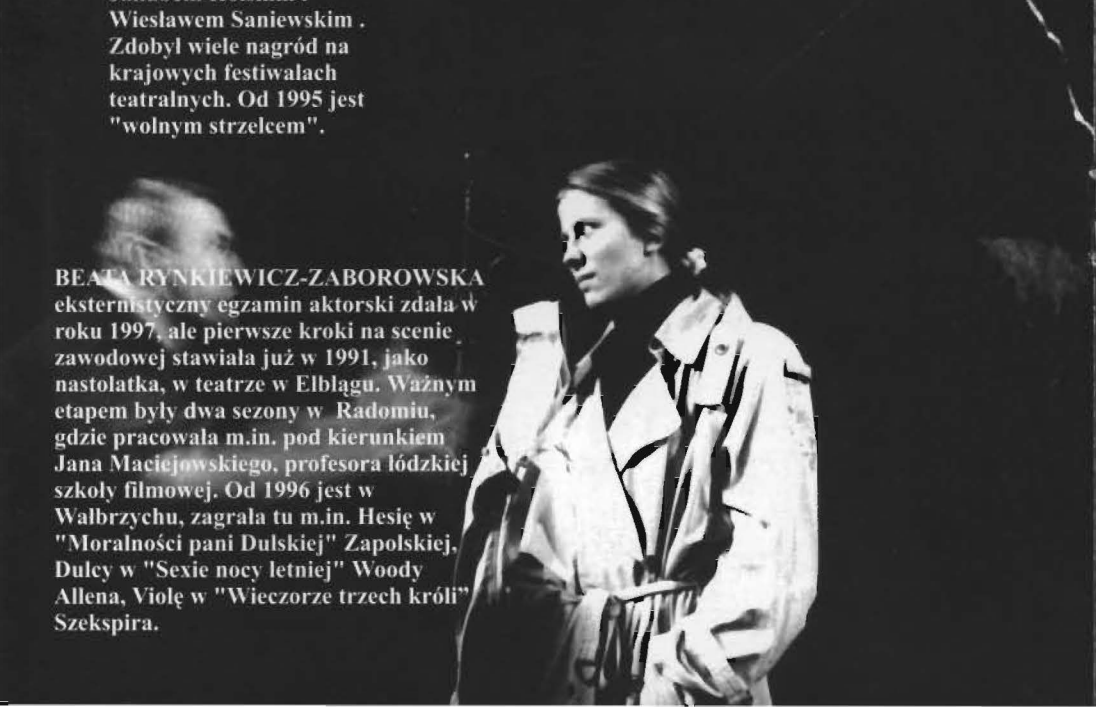
Agonia Kuby z „Pętli” rozgrywa się w scenerii rysowanej przez zamroczony alkoholem umysł. Alkohol jest nieodłączną częścią egzystencji Kuby. Alkohol jest nieodłączną częścią egzystencji w ogóle. Alkohol jest. Nie znajdziemy w „Pętli” cienia moralizowania. Jest dużo smutku ...

Waldemar Chołodowski
Kraina niedojrzałości, Warszawa 1983





WIESŁAW CICHY, absolwent PWST we Wrocławiu (1981), współpracował z teatrami w Opolu, Łodzi, Chorzowie, Wrocławiu, Legnicy, Wałbrzychu; zagrał m.in. Mefistofelisa w "Faustie" Goethego, Petrucchia w "Poskromieniu złoŹnicy" Szekspira, Mackie Majchra w "Operze za trzy grosze" Brechta. Ma na swoim koncie kilka ról w Teatrze Telewizji. Ceni sobie również współpracę na planie filmowym z Janem Jakubem Kolskim i Wiesławem Saniewskim. Zdobył wiele nagród na krajowych festiwalach teatralnych. Od 1995 jest "wolnym strzelcem".



BEATA RYNKIEWICZ-ZABOROWSKA eksternistyczny egzamin aktorski zdała w roku 1997, ale pierwsze kroki na scenie zawodowej stawiała już w 1991, jako nastolatka, w teatrze w Elblągu. Ważnym etapem były dwa sezony w Radomiu, gdzie pracowała m.in. pod kierunkiem Jana Maciejewskiego, profesora łódzkiej szkoły filmowej. Od 1996 jest w Wałbrzychu, zagrała tu m.in. Hesię w "Moralności pani Dulskiej" Zapolskiej, Dulcy w "Sexie noey letniej" Woody Allena, Violę w "Wieczorze trzech króli" Szekspira.



DARIUSZ SKOWRONSKI, absolwent PWST w Krakowie (1973) ma w swoim dorobku wiele znakomitych ról w teatrach w Tarnowie, Opolu, Częstochowie, Wrocławiu; zagrał m.in. hrabiego Henryka w "Nie-boskiej komedii" Krasieńskiego, tytułową rolę w "Don Juanie" Moliera, Czeladnika w "Szewcach" Witkacego. Jest laureatem kilku festiwali teatralnych. Od 1992 roku prowadzi żywot "wolnego strzelca".



Kierowniczka Iskier Celina Milska wysłała mnie do Władysława Broniewskiego, abym dokonał wraz z nim wyboru wierszy, przeznaczonego dla młodzieżowego czytelnika. [...] nie używam świadomie cudzośłowu. Oczywiście, że można po prostu napisać "czytelnika młodego". Ale pisząc to wszystko pragnę zachować język tamtych czasów: ową dziwną mieszaninę slangu, komunikatów urzędowych, języka używanego na wiecach partyjnych i na ulicy. [...]

Ze swego pobytu u Broniewskiego niewiele już pamiętam poza jedną tragiczną sytuacją. Pewnego dnia Broniewski przestał pić i zaczął pisać nowe wiersze i nawet dobrze mu szło. Po jakiejś godzinie ktoś do niego zadzwonił i zapytał, co u niego słychać. Broniewski powiedział, że zabrał się do roboty i że ma nadzieję miesiąc lub dwa solidnie popracować. Na własne nieszczęście powiedział przy tym, że nie pije; jego rozmówca pogratulował mu i rozmowa się skończyła; Broniewski znów zabrał się do pisania. Po piętnastu minutach znów telefon; dzwonił ktoś inny, kto rozmawiał z uprzednim rozmówcą Broniewskiego, i dowiedział się, że Broniewski postanowił nie pić, gratulował mu i prosił, aby wytrwał w tym postanowieniu. Broniewski podziękował mu i znów zabrał się do pracy. Po dziesięciu minutach znów telefon; znów przestroga i znów podziękowanie ze strony Broniewskiego. Ósmy telefon był od towarzysza Jakuba [Bermana]; Broniewski blady i roztrzęsiony przyszedł do mnie i powiedział: "Idź po wódkę". Po czym opowiedział mi, że w dniu śmierci swej jedynej i ukochanej córki został zabrany wprost z pogrzebu do Woniaścia, szpitala dla alkoholików - z polecenia KC.

Marek Hłasko

Piękni dwudziestoletni, Paryż 1966



"BÓL ISTNIENIA", który jest może cechą swoiście ludzką, człowiek zawsze starał się w jakiś sposób zmniejszyć; jednym z najstarszych i najprostszych sposobów był i jest alkohol.

Można by wyróżnić kilka stylów picia: neurasteniczny, kontaktywny, dionizyjski, heroiczny i samobójczy.

Styl neurasteniczny polega na tym, że pije się w niewielkich ilościach, ale często, gdy jest się zmęczonym i rozdrażnionym. Oczywiście lecznicze działanie alkoholu jest pozorne, gdyż stałe jego używanie wzmacnia objawy zespołu neurastenicznego.

Styl kontaktywny występuje u tych, którym chodzi przede wszystkim o uzyskanie lepszego kontaktu z innymi ludźmi. Już po niewielkiej ilości alkoholu człowiek nieśmiały czuje się pewniejszy siebie, milczące towarzystwo ożywia się, wzrasta poczucie więzi społecznej.

Łatwo jednak z tego stylu przejść do następnego, **dionizyjskiego**. Tutaj pije się dużo, gdyż chodzi o uzyskanie stanu zamroczenia, w którym by można było oderwać się od powszedniości codziennej.

"Heroiczny" typ picia wymaga także dużych ilości alkoholu. Wówczas dopiero osiąga się poczucie swej mocy i gotowości do wielkich czynów, które zwykle w naszych warunkach kończą się na chuligańskich wyczynach.

Trudno określić, w jakim stopniu tkwią w człowieku tendencje autodestrukcyjne. Picie dla "załania robaka" jest znanym zjawiskiem. Trzeba się upić "na trupa", by zapomnieć o tym, co boli, by skończyć choćby na krótki czas z sobą i swoim bólem. Agresja wobec otoczenia łączy się tu nieraz z autoagresją. Typy picia: heroiczny i **samobójczy** przeplatają się ze sobą. Z czasem przychodzi alkoholowa degradacja, a z nią śmierć społeczna.

Polska przoduje wśród krajów europejskich w liczbie pijaków, nie przodując wcale w ilości spożytego na głowę alkoholu. Polacy lubili i lubią wypić "do dna". Przeważa u nich typ picia heroiczny i samobójczy. Zaczyna się na przykład od "jednego" dla towarzystwa, a kończy na heroiczno-samobójczym pić na umór. Nuta heroiczno-samobójcza nie jest nam obca. Żaden chyba inny naród na świecie nie zaczyna swego hymnu od słów, że ojczyzna "jeszcze nie zginęła".

Wydaje się, że pewne swoiste cechy polskiego alkoholizmu wywodzą się z hipotetycznego charakteru narodowego, szczególnie z jego elementów psychastycznych i histerycznych. Leczenie powinno polegać na wzmocnieniu u pacjenta własnej wartości i na wdrażaniu go w sztukę obiektywniejszego spojrzenia na siebie. [...] Należy jednak stanąć na gruncie realizmu. Ludzie zawsze pili i będą pili; chodzi o to by nie pili na umór.

Antoni Kępiński
Rytm życia, Kraków 1978



Teatr Nie-Wielki
Adres: 45-759 Opole,
ul. Prószkowska 19/27
tel. (077) 47-45-796,
(077) 45-59-573

Premiera "Pętli" jest efektem koprodukcji wałbrzyskiego Teatru im. Jerzego Szaniawskiego z opolskim Teatrem "Nie-Wielkim", który powstał jesienią 1997 jako wspólne przedsięwzięcie dwóch aktorów - Wiesława Cichego i Dariusza Skowrońskiego. Teatr "Nie-Wielki" przygotowuje przede wszystkim edukacyjne programy teatralne dla dzieci, a także współpracuje z teatrami w Opolu, Legnicy i w Wałbrzychu.

William Shakespeare **WIECZÓR TRZECH KRÓLI** • Moliere **MIESZCZANIN SZLACHCICEM**
• Mikołaj Gogol **OŻENEK** • Paul Maar **KUKURYKU NA PATYKU** • Kornel Makuszyński
PRZYGODY KOZIOŁKA MATOŁKA

Teatr Dramatyczny

im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu



SEZON 2000/2001

Dyrektor - DANUTA KUBICA
Kierownik artystyczny - KRZYSZTOF KOPKA
Kierownik literacki - Olga Haak
Koordynator pracy artystycznej - Jerzy Gronowski
Kierownik impresariatu - Renata Harażna
Kierownik techniczny - Stanisław Koszykowski
Brygadier sceny - Mirosław Zarzecki

Kierownicy pracowni:
elektroakustycznej - Mirosław Orłowski
krawieckiej - Danuta Skaryszewska
stolarskiej - Jarosław Skudynowski
malarsko-tapicerskiej - Jadwiga Polniak

Redakcja programu - Olga Haak
Opracowanie graficzne - Alina Jastrzębska
Zdjęcia - Marian Sawicki, Paweł Sokółowski
Druk - Poldruk, tel. (074) 846-87-03

Adres teatru: pl. Teatralny 1
58-300 Wałbrzych, tel. (074) 84-250-12
fax (074) 84-269-17

Biuro Obsługi Widzów czynne
od 7.30 do 15.30, tel. (074) 84-250-55
przyjmuje zamówienia na bilety
indywidualne i zbiorowe.

Kasa teatru czynna godzinę
przed rozpoczęciem spektaklu,
tel. (074) 84-250-55

Alkohol
redukuje udreke
pytań
związanych z
obrazem samego
siebie. Pod jego
wpływem
człowiek wydaje
się sobie
szlachetniejszy,
inteligentniejszy,
odważniejszy.
Trzeba jednak
pić do dna, by
dojść do dna
swej duszy. A że
dna tego w
rzeczywistości
nie ma, więc im
głębiej się
schodzi, tym
większą
ciemność się
widzi i
zapanowuje
ochota
skończenia ze
sobą, w czym też
alkohol pomaga,
przynosząc
zamiast śmierci
utrata
świadomości.

Antoni Kepiński

